

HENRYK KIEREŚ\*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## POSTMODERNIZM RZECZYWISTOŚĆ CZY KREACJA

Znawcy postmodernizmu dość zgodnie przyznają, że zadowalająca naukowo charakterystyka tego osobliwego kierunku myśli współczesnej jest wyjątkowo trudna, prawie niemożliwa. Na czym polega osobliwość postmodernizmu? Otóż po pierwsze – jak się wyjaśnia – postmodernizmów jest prawie tyle, ilu postmodernistów, po drugie, myśl postmodernistyczna ma raczej literacką formy podawczą, jest programowo daleka od kanonów poznania naukowego: intersubiektywnej sensowności i sprawdzalności, co więcej, po trzecie, jest to myśl ironiczna, a nawet świadoma własnej absurdalności, ale z drugiej strony – myśl apodyktyczna, w przekonaniu jej wyznawców poznawczo i historycznie ostateczna, absolutna, a więc rozwiązująca za jednym zamachem wszystkie problemy, jakimi żyła ponad dwu i pół tysiącletnia tradycja europejska. Często dodaje się, że – po czwarte – źródłem trudności w rozpoznaniu oblicza postmodernizmu jest również brak dystansu czasowego, dzieje się on na naszych oczach, co czyni

---

\* dr hab. Henryk Kiereś, prof. KUL – emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jan Pawła II, były kierownik Katedry Filozofii Sztuki na Wydziale Filozofii KUL.

niemożliwym fizyczne ogarnięcie i logiczne uporządkowanie jego różnorodnych przejawów<sup>1</sup>.

Charakterystyczne, że pomimo sygnalizowanych trudności z postmodernizmem we wszystkich komentarzach spotkamy identyczne współrządne interpretacyjne, które są co prawda odmiennie ilustrowane, niemniej jednak rozpoznają w nim obecność dwóch wektorów: wektora *anty* i wektora *pro*. Ten pierwszy jest wymierzony w tradycję filozoficzno-kulturową Europy, ale zarazem – jako metoda nowej postawy w filozofii, właśnie postmodernistycznej – ma pełnić aktualnie funkcję prewencyjno-terapeutyczną wobec utrwalonego w Europejczyku myślenia modernistycznego, przejawiającego się pod postacią tzw. „pędu do uogólniania” (L. Wittgenstein) czy „pokusy metafizyki” (J. Derrida). Natomiast wektor *pro*, wspomagany prewencyjną obecnością postawy postmodernistycznej, lansuje nowy model człowieka - człowieka jako **wolności**, oraz nowy model kultury - kultury jako pola ludzkiej **kreatywności**. Jest więc w postmodernizmie i diagnoza i recepta. Zatrzymajmy się przy diagnozie.

Postmodernizm jest ruchem myślowym następującym historycznie „po” modernizmie, a więc wspomniane *anty* jest wymierzone w tzw. modernizm. Co to jest modernizm?

Przytoczone wyżej – za komentatorami – trudności z postmodernizmem każą się domyślać, że skoro jego obraz jest niejasny, niejasność ta dotyczy w równej mierze modernizmu. I rzeczywiście, modernizm dla jego krytyka to zasadniczo pewien rodzaj postawy wobec świata i człowieka, a nie jakiś historycznie i ideowo określony nurt filozoficzny. Postmoderniści operują co prawda nazwami okresów historycznych, szkół filozoficznych czy nazwiskami myślicieli, lecz – podkreślmy to jest to zabieg, który ma jedynie zilustrować słuszność ich własnej tezy o błędności postawy modernistycznej.

---

<sup>1</sup> Zob. A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, w: Tenże, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998, s. 23–74. E. L. Cahoon, *The Dilemma of Modernity: Philosophy, „Culture and Anti-Culture”*, Albany 1988. H. Foster, wyd., *The Anti-Aesthetic: Essays on Postmodern Culture*, Port Townsend 1983. Ch. Newman, *The Post Modern Aura: The Act of Fiction in the Age of Inflation*, Evanston 1985.

Postawa ta, czy też tzw. projekt modernistyczny (termin J. Habermasa) całkowicie zawiódł pokładane w nim nadzieje. Dlaczego? Odpowiedź znajdziemy w obrazie modernizmu, na który składają się przynajmniej następujące postmodernistyczne *anty*.

Po pierwsze, **antyhistoryzm**, na który składają się odrzucenie (potępienie) tradycji i związanego z nią myślenia historycznego. Najgłębsze historycznie sondaże postmodernistów sięgają Platona i platonizmu, a w sondażach tych suponuje się tezę, według której platonizm – jako określona postawa w filozofii oraz w zakresie sprzężonej z nią teorii społecznej – wyczerpuje historycznie i rzeczowo dorobek filozofii, a przynajmniej, że cała tradycja filozoficzna przedkartezyjańska jest skażona tzw. „totalitarną mentalnością ateńską”, co pozwala widzieć w niej przynajmniej jakiś protomodernizm! Jeśli tak jest – konkludują postmoderniści – tradycja myślowa Europy jawi się jako cmentarzysko błędów, które należy rzecz jasna demaskować i mumifikować, aby uchronić kulturę dnia dzisiejszego przed ich powrotem. Chociaż wycieczki historyczne postmodernistów sięgają czasów Platona i Arystotelesa (odczytanego po platońsku!), najwięcej krytyki zbiera Kartezjusz i skrajnie racjonalistyczny nurt myśli pokartezyjańskiej oraz wcześniejszy historycznie utopizm i późniejszy ideologizm, które stały się zasadami filozofii (społecznej) w Oświeceniu – z jej optymizmem poznawczym i antropologicznym oraz z jej teleologiczną historiozofią, według której dzieje mają transcendentny sens-cel – dlatego w pismach postmodernistów znajdziemy najwięcej retoryki antyświeceniowej.

Po drugie, **antyesencjalizm** (antyfundamentalizm czy antyfundacjalizm), polegający na odrzuceniu modernistycznego dogmatu o istnieniu tzw. „niewzruszonych zasad” czy też tzw. „stałych” – ontologicznych, poznawczych, moralnych, artystycznych i religijnych. Wiarę w istnienie takich „stałych” postmoderniści nazywają chętnie „błędem centryzmu”: *logo*-centryzmu, *theo*-centryzmu, *euro*-centryzmu czy – jak w feminizmie – *phallo*-centryzmu. Wspomniane „niewzruszone zasady” były w modernizmie traktowane jako **uniwersalne** przyczyny wzorcze działań cywilizacyjnych i kulturowych człowieka, co prowadziło do totalizacji i mechanizacji życia społecznego oraz do alienacji jego kluczowych struktur; wyrosłe z ducha modernizmu

tw. filozofie wyrokujące mogły wyłącznie tworzyć koszarne państwa-*Leviathany* (K. Popper). Antyesencjalizm na ogół wyraża się w chwytliwym psychologicznie „nekrologizmie” obecnym w popularnych hasłach wieszczących nadejście ery tzw. „śmierci” kultury – Boga, człowieka, nauki, moralności czy sztuki. Słowo „śmierć” oznacza w tym przypadku, że tradycyjne ujęcia i pojęcia – Boga, człowieka, moralności są „martwe” logicznie, czyli że nie mogą już generować kultury, że ludzkość jest w fazie tzw. „wyczerpania możliwości” i dotarła tym samym do kresu własnej historii.

Po trzecie, **antydystrybucjonizm** (antybinaryzm, antydualizm, antyopozycjonizm), czyli negacja modernistycznego mitu przeciwstawień, np. podmiot – przedmiot; umysł – ciało; rozum – uczucia; poznanie – działanie; prawda – fałsz; dobro – zło; piękno – brzydota. Zdaniem postmodernistów opozycyjny sposób myślenia – „obsesja binaryzmu” – prowadzi do pojawienia się w kulturze problemów nierozstrzygalnych, np. „mind-body problem” czy kwestii definicji prawdy czy sztuki oraz owocuje petryfikacją życia ludzkiego, a więc bezzasadnym obdarzaniem przywilejem uznanych ideałów (wartości), a potępianiem innych, czyli nietolerancją.

Z odrzucenia historyzmu, esencjalizmu i binaryzmu wynika, że na treść postmodernistycznego *pro* składają się **aktualizm** (kontemporeanizm, od ang. *contemporary*), istnieje wyłącznie tzw. *Jetztzeit* – terażniejszość, oraz **kontekstualizm** (etnogenizm), wszystko jest dynamiczną wypadkową dynamicznego i wielorodnego kontekstu; konkretnie jest „sumą” przypadkowych relacji.

Jeśli te współrzędne odniesiemy do bytu ludzkiego uzyskamy jego następujący obraz: człowiek jako wypadkowa sił i tendencji żyje w wiecznym „teraz”, a więc jest pozbawiony transcendencji – żyje horyzontalnie; miejsce modernistycznego pielgrzyma, wyznawcy samooszukiwanych eschatologii, zajmuje „żyjący chwilą” konsument-turysta, który kieruje się tzw. opcjami, zgodnie z zasadą pożytku i przyjemności (Z. Bauman)<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Termin „opcja” został wprowadzony do filozofii przez twórcę pragmatyzmu W. Jamesa (*The Will to Believe and Other Essays in Popular*

Niezwykłe ważny dla sporu postmodernizmu z modernizmem wątek antropologiczny nasuwa komentatorom trudności, no bo przecież – pytają oni – jak pogodzić z sobą determinizm: człowiek to wypadkowa kontekstu przyrodniczego i społecznego, z indeterminizmem: człowiek jest wolnością – możliwością opcji? Zapomina się, że zgodnie z postmodernistyczną regułą antybinaryzmu nie ma różnicy (resp. nie potrafimy tego wykazać) pomiędzy naturą (przyrodą) a kulturą i że respektowanie tej zasady gwarantuje człowiekowi wolność, ponieważ w jej świetle wszystkie opcje są równosilne. Zniewolenie ma miejsce wówczas, kiedy człowiek ulega „pokusie metafizyki”, a więc kiedy wyróżnia i absolutyzuje jakąś opcję. Odrzucenie modernizmu jest więc warunkiem koniecznym odzyskania wolności-prawdy bycia: „Dajmy człowiekowi wolność, a prawda przyjdzie sama” (J. F. Lyotard).

W nawiązaniu do powyższej trudności i wysuwanej przez postmodernistów recepty antropologicznej zatrzymajmy się przy niezmiernie ważnym, ale rzadko dostrzeganym przez komentatorów, a przez samych postmodernistów przemilczanym aspekcie sporu modernizm – postmodernizm. Powód tego wstydliwego przemilczania tkwi w tym, że zdecydowana większość autorytetów oraz zwolenników postmodernizmu wywodzi się lub sympatyzuje z tzw. lewicową myślą społeczną, czyli z **socjalizmem**, a socjalizm to siła napędowa filozofii społecznej... modernizmu.

Na pytanie: „dlaczego postmodernizm pojawił się w drugiej połowie XX-go wieku?” możemy udzielić tylko jednej odpowiedzi: tą przyczyną jest porażka tzw. projektu modernistycznego. Co stanowi istotę tego projektu? Bez wątpienia obecny w Europie od kilkuset lat **zamyśl zbudowania supercywilizacji**, doskonałej społeczności w wymiarze globalnym. Fundamentem tego projektu były w równej mierze **esencjalizm** teoriopoznawczy oraz **dualizm** ontologiczny, co **utopizm** – próba pomyślenia doskonałej społeczności państwowej (począwszy od *Utopii* T. Morusa)

---

*Philosophy*, London 1897), a oznacza on nieuzasadnialny teoretycznie, lecz praktycznie użyteczny wybór.

**ideologizm** – zamknięcie życia ludzkiego w perspektywie deterministycznej relacji: baza-nadbudowa (począwszy od *Elements d'ideologie* A. Destutta de Tracy) i **socjalizm** – według którego społecznie zorganizowane zaspokojenie potrzeb materialnych człowieka spowoduje w nim egzystencjalną metanoję, głęboką moralną przemianę<sup>3</sup>.

Socjalizm jest logiczną konsekwencją oraz fuzją ontologicznych, teoriopoznawczych i społecznych wątków myśli modernistycznej. Zdominował on filozofię oraz praktykę społeczną w czasach nowożytnych oraz współcześnie i przybiera w związku z tym różne postaci: od socjalizmu tzw. utopijnego aż do socjalizmu tzw. naukowego; jest wprowadzany bądź na drodze ewolucji bądź rewolucji społecznej i gospodarczej; jego metodą gospodarczą jest kapitalizm – indywidualna przedsiębiorczość plus pieniądź, kolektywizm – zbiorowa wola jako podmiot produkcji, albo fuzja obu metod, np. w faszyzmie, który miał być „drogą środka”, unikającą skrajności kapitalizmu i kolektywizmu; ma charakter burżuazyjny bądź plebejski, internacjonalistyczny lub nacjonalistyczny: jako nazizm-faszyzm lub jako np. tzw. polska droga do socjalizmu; ma charakter świecki - ateistyczny lub neutralny światopoglądowo, bądź religijny – jako socjalizm chrześcijański; rządzi się zasadą *perpetuum mobile* bądź *progres indefini* itp.

Stulecia ścierania się pomiędzy sobą różnych wersji socjalizmu wydały plon w XX-tym wieku w postaci modernizmu społecznego w wersji totalitarnej i kolektywistycznej, a praktyka dowiodła, że jego założenia są fałszywe, nadzieje płonne, a za jedno i za drugie człowiek zapłacił ogromną cenę: zbudował dwie supercywilizacje... śmierci. Ostrze krytyki postmodernistycznej uderza w modernistyczny totalitaryzm społeczny: w komunizm i nazizm-faszyzm, ale bez wątpienia z większą zajadłością uderza ono w fundament totalitaryzmu, a mianowicie w racjonalizm, scjentyzm i pozytywizm, bo z nich właśnie wyrosły modernistyczne

---

<sup>3</sup> Zob. H. Kiereś, *Źródła myślenia utopijnego*, w: Tenże, *Służyć kulturze*, Lublin 1998, s. 45–58.

historiozofie i „eschatologie”. Pozostaje wszakże ważne pytanie: czy postmodernizm jest rzeczywiście konsekwentnym odrzuceniem modernizmu, czy nie jest on przypadkiem „modernizmem inaczej”?

Mówi się o postmodernizmie filozoficznym oraz kulturowo-artystycznym; prawie wcale nie dostrzega się postmodernizmu społecznego. Ten drugi żywi się chwytliwym hasłem „śmierci” tradycji i zapamiętałe eksperymentuje zarówno z *anty*, jak i z *pro*. Najbardziej spektakularnym terenem jego działań jest sztuka, nazywana teraz antysztuką lub metasztuką, nieprzypadkowo uznawaną za źródłową sferę ludzkiej wolności i kreatywności, a tym samym za laboratorium i wzorzec (paradygmat) zachowań postmodernistycznych. Antysztuką jest bodaj najwcześniejszym historycznie przejawem postmodernizmu, przejawem który oddziaływał na krytykę artystyczną oraz na eseistykę ogólnokulturową i w ten sposób pobudził i usprawiedliwił postmodernizm tzw. uniwersytecki. Ten ostatni przyjął się w filozofii, humanistyce, pedagogice i teologii, a przyjął się on z przedrostkiem *anty* lub *post*. Postmodernizm filozoficzny oraz postmodernizm kulturowo-artystyczny zostały stosunkowo dobrze rozpoznane i naukowo opracowane; gorzej z postmodernistyczną teorią społeczną. Dlaczego tak się dzieje – mówiłem wcześniej, wskazując na lewicowy rodowód wyznawców postmodernizmu. Nim zatrzymamy się przy tym tropie poznawczym, odnotujmy, że postmodernizm narodził się na Zachodzie Europy i stamtąd przybył do państw tzw. postkomunistycznych, w których do niedawna oficjalnie obowiązywał modernizm, czyli totalitaryzm polityczny i kolektywizm gospodarczy, i gdzie demokrację i kapitalizm powitano z nadzieją, a wszelkie negatywne przemiany w życiu społecznym i kulturowym usprawiedliwia się koniecznością tzw. transformacji ustrojowej. Wspomniane przemiany to nie tylko bezrobocie i rozziw w poziomie życia materialnego, ale również obecność ideologii *anty* w filozofii, sztuce, pedagogice... Wróćmy do pytania o postmodernizm społeczny: czym jest wobec modernizmu i czy jest realizowalny?

Modernizm społeczny to kombinacja totalitaryzmu politycznego i kolektywizmu gospodarczego lub – jak w nazizmie – kolektywizmu narodowego, kapitalizmu i totalitaryzmu politycznego.

Natomiast postmodernizm w zakresie teorii społecznej to demokracja polityczna oraz kapitalizm. Wiemy, czym jest kapitalizm, spytajmy wobec tego, na czym polega dzisiejsza demokracja?

Słowo „demokracja” pochodzi z gr. *demos* – lud, a więc oznacza się nim rządy ludu, a bardzo chętnie posługuje się nim socjalizm. Jedną z jego historycznych odmian jest tzw. socjalizm liberalny resp. demoliberalizm, który u swych początków był przez swych przeciwników – kolektywistów nazywany pogardliwie socjalizmem ewolucyjnym lub utopijnym. Zwolennicy tej odmiany socjalizmu kładą nacisk na wolność jednostki i od swych historycznych początków aż po dziś borykają się z dylematem zakreslenia granic ludzkiej wolności. Byli i nadal są zgodni w jednym, a mianowicie, że podstawą życia społecznego jednostki jest liberalizm gospodarczy, zagwarantowany przez kapitalizm, ale ich drogi rozeszły się, kiedy spytali o „resztę” wolności, a szczególnie kiedy podjęli próbę rozwikłania kłopotliwego problemu wyjątkowo konfliktogennej relacji: struktury państwowe i społeczne a wolność jednostki. Owocem debat nad tym problemem są dwie wykluczające się koncepcje. Według pierwszej, anarchistycznej, wolność to brak jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego, państwowego i społecznego, wolność to wolnomyślność i swoboda życia. Natomiast według drugiej, liberalnej, granice wolności są zakreślane demokratycznie, przez parlamentarną większość, ale jednostce pozostawia się margines swobody w sferze tzw. prywatności, pod tym wszakże warunkiem, że jej praktykowanie nie narusza cudzej wolności.

Nietrudno zauważyć, że bliższy idei postmodernizmu jest anarchizm społeczny, bo to on właśnie lansuje wizję wolności jako nieskrępowanej społecznie kreatywności. Jest on liberalizmem *par excellence*, budującym społeczeństwo tzw. pluralistyczne, w którym zasadą działania jednostki są jej opcje. W jego świetle liberalizm demokratyczny jest właściwie krypto-totalitaryzmem, bowiem jego zasadą działania jest **przemoc** większości parlamentarnej, która rozstrzyga kwestię kształtu i granic wolności jednostki<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Por. Tenże, *Ideologizacja polityki*, w: *Służyć kulturze*, dz. cyt., s. 23–35.



Dylemat socjalizmu liberalnego, wyrażający się w pytaniu: „anarchizm czy demokracja większościowa?” jest dziedziczony przez postmodernizm społeczny! Posługuje się on hasłem Rewolucji Francuskiej: „Wolność – Równość – Braterstwo” tyle że w wersji zmodyfikowanej: „Wolność – Pluralizm – Tolerancja”, odrzuca kolektywizm gospodarczy i – uwaga – neguje klasyczną tezę modernizmu społecznego o zachodzeniu ściślejszej i jednokierunkowej zależności pomiędzy tzw. bazą a tzw. nadbudową, czym proklamuje, że poziom życia materialnego nie decyduje o poziomie życia moralnego, a więc, że nie istnieje żaden transcendentny cel w życiu ludzkim! Nie istnieją przecież „niewzruszone zasady”, ani żadne „stałe”, a życie człowieka to domena wolności i kreatywności. Jednakże pomimo tych retuszy i szumnych haseł postmodernizm społeczny jest skazany – jak wszelki socjalizm – na beznadziejnie borykanie się z problemem ludzkiej wolności: determinizm (demokracja większościowa) czy indeterminizm (anarchizm)<sup>5</sup>?

Ten nierozstrzygalny dylemat jest zauważany przez niektórych komentatorów pod postacią pęknięcia ideowego w szeregach postmodernistów. Ruch ten jest wewnętrznie podzielony na dwa obozy: na obóz tzw. nietzscheanistów i na obóz tzw. „systematyków”. Łatwo się domyśleć, że ci pierwsi stoją na gruncie postmodernizmu radykalnego, czyli anarchizmu społecznego i kulturowego. Natomiast „systematycy” są świadomi, że bezkrytyczna akceptacja anarchizmu musi się skończyć całkowitą destrukcją kultury i anomią społeczną, dlatego postulują – a jest to postulat moralny – nieodzowność dobrowolnej akceptacji tzw. stałych kulturowych. Mają one być przyjmowane na drodze dialogu i kompromisu, a więc w oparciu o tzw. *consensus*, jako użyteczne dla życia społecznego konwencje w nauce, moralności i sztuce<sup>6</sup>.

Tak więc w ramach „projektu postmodernistycznego” mamy dwa postmodernizmy: anarchizm, który jest radykalnym

---

<sup>5</sup> Zob. M. A. Krąpiec, *Ludzka wolność i jej granice*, Warszawa 1997.

<sup>6</sup> Por. K. Baynes, J. Bohman, Th. McCarthy, wyd., *After Philosophy. End or Transformation*, London 1987.

antymodernizmem, ale jest nierealizowalny społecznie<sup>7</sup> oraz aktualnie urzeczywistniany liberalizm, który jest socjalizmem, gdyż redukuje życie ludzkie do wymiaru konsumpcyjnego, oraz jest totalitaryzmem, który zamienił dyktaturę jednej partii na tzw. demokrację większościową, w której przewaga głosów rozstrzyga o prawdzie i fałszu. To dziedzictwo modernizmu społecznego widać także w nachalnej autopropagandzie liberalizmu, w cenzurze typu *political correctness* oraz w konsekwentnej realizacji starej idei socjalizmu, a mianowicie, aktualnie tzw. eurokomunizmu, a w perspektywie tzw. mundializmu, czyli komunizmu światowego. Nadal więc „idzie o to, aby zmienić świat”, tyle tylko że inaczej<sup>8</sup>.

Na wstępie wspomniałem o trudnościach, jakie zdaniem znawców postmodernizmu piętrzą się przed jego badaczem. Trudności te można by mnożyć, ale już z intencją krytyczną adresowaną do wielu jego komentatorów. Na przykład, faktem jest, że szereg kierunków filozofii pokartezjańskiej, np. marksizm, pragmatyzm, hermeneutyka, egzystencjalizm, procesualizm, dialogizm, strukturalizm (tzw. dynamiczny), filozofia analityczna (jej nurt tzw. lingwistyczny), a nawet fenomenologia, niekiedy po drobnym retuszu wpada w objęcia postmodernizmu i zatraca w nim swoją tożsamość. Słusznie podejrzewa się, że wymienione przykładowo kierunki to co prawda w różnej mierze, ale bez wątpienia historyczne i ideowe antycypacje postmodernizmu, jednakże zastanawiający fakt ich samoredukcji w postmodernizmie raczej nie skłania postkartezjan – zarówno przedstawicieli tych kierunków, jak i badaczy postmodernizmu – do frontalnego postawienia problemu filozofii na nowo! Fakt ten budzi ich z przysłowiowej dogmatycznej drzemki na tyle, na ile potrafią go wyrazić w dramatycznym, lecz zwodniczym pytaniu: „śmierć filozofii czy jej konieczna transformacja?” Rzecz jasna, transformacja

---

<sup>7</sup> Choć zadowolił się na dobre w sztuce oraz w subkulturach, por. H. Kiereś, *Kryzys w sztuce*, w: Tenże, *Sztuka wobec natury*, Warszawa 1997, s. 9–29.

<sup>8</sup> Zob. H. Kiereś, *Socjalizm czy personalizm?*, w: Tenże, *Służyć kulturze*, dz. cyt., s. 59–73.

na modłę postmodernizmu! Krótko mówiąc, wielu komentatorów ograniczonych wąską perspektywą historyczno-filozoficzną nie dopuszcza myśli, że zarówno modernizm, jak i postmodernizm to bezdroża myślowe, owoc błędów filozofii, i dlatego nieświadomie widzi w nim konieczność historyczną i z pasją poszukuje w nim „kamienia filozoficznego”.

Inni, choć niekiedy nastawieni zdecydowanie krytycznie, są zdania, iż jest to nurt myślowy tak wielorodny ideowo i niejednoznaczny, że niemożliwa jest obiektywna i całościowa jego ocena, że można co najwyżej polemizować z określonymi jego odmianami lub wręcz z poszczególnymi jego tezami.

Można sądzić, że stanowiska tego nie da się obronić, bowiem brak dystansu czasowego nie wyklucza dystansu poznawczego, a złożoność ideowa postmodernizmu może okazać się pozorna, jeśli zostanie on osadzony we właściwej perspektywie historyczno-filozoficznej. Przejdźmy do tej sprawy.

Tradycja filozoficzna sięgająca czasów Sokratesa wypracowała cztery konieczne warunki dyskursu kulturowego, gwarantujące mu dorzecznosc (realizm) i racjonalność: 1. głoszone sądy muszą być wewnątrznie niesprzeczne; 2. głoszone sądy muszą być prawdziwe, czyli zgodne z rzeczywistością i z naturalnym ludzkim doświadczeniem; 3. należy brać pod uwagę praktyczne konsekwencje przyjętych sądów; 4. obowiązuje historyzm, czyli znajomość dorobku tradycji w zakresie diskutowanych kwestii. Czy dyskurs postmodernistyczny spełnia wymienione warunki?

Większość znawców postmodernizmu z łatwością dostrzega, że jego kluczowe tezy to, by tak rzec, bezkrytyczna powtórka ze starożytnego sceptycyzmu, agnostycyzmu, relatywizmu i irracjonalizmu, a przecież wiadomo, że stanowisk tych nie da się utrzymać, gdyż negują one suponowane przez siebie warunki sensowności wypowiedzi, a tym samym zaprzeczają własnemu istnieniu<sup>9</sup>. Jeśli tak jest, byłoby naiwnością ufać postmoderni-

---

<sup>9</sup> Zob. H. Kiereś, *Postmodernizm*, w: A. Bronk, *Filozofować dziś*, Lublin 1995, s. 263–227.

stycznej recepcie i żywić nadzieję, że na ideologii „anty”, czyli na programowej negacji prawdy i kompetencji rozumu zbuduje się kulturę. Jak widzieliśmy, nawet sami postmoderniści, umiarkowani „systematycy” dostrzegają, że postmodernizm skrajny prowadzi donikąd, czyli że – nazywając rzecz po imieniu – jest on drogą do nihilizmu<sup>10</sup>.

W jednym należy oddać sprawiedliwość postmodernistom, a mianowicie, ich krytyka modernizmu – choć czysto oparta na nieporozumieniach i niekonsekwentna – jest w wielu punktach trafna i pouczająca. Mają oni rację, kiedy twierdzą, że utopie i ideologie nie zastąpią filozofii i że filozofia nie jest narzędziem przebudowy świata. Tylko że autorzy tych sądów nie dostrzegają, że z fałszywości „projektu modernistycznego” nie wynika prawdziwość postmodernizmu, nie dostrzegają, że krytykowane zasady modernizmu sami stosują we własnej myśli na zasadzie *a rebours*. Ich impet w demaskowaniu błędów modernizmu i towarzysząca mu kategoryczność w lansowaniu własnego, równie jednostronnego projektu bierze się z karygodnego uproszczenia dziejów oraz dorobku kultury europejskiej, a szczególnie filozofii. Suponowana przez nich teza, według której różnie artykułowany platonizm wyczerpuje dorobek filozofii, jest tezą ignorancją! Z braku innej perspektywy poznawczej, z tej właśnie pułapki ignorancji płynie konieczność uznania postmodernizmu za ostatnie słowo filozofii. Z jakich źródeł myślowych wypływają modernizm i postmodernizm?

W dziejach filozofii, od jej historycznych pierwocin aż do dnia dzisiejszego zmagają się ze sobą trzy wielkie nurty myślowe, wpływając na kształt kultury i na celowość ludzkich działań. Dwa skrajne leżą u podstaw modernizmu i postmodernizmu. Są to: **statyzm** ontologiczny, według którego Bytem – tym, co „rzeczywiście rzeczywiste”, prawdziwym światem jest niezmienność i tożsamość zawarta w ideach (pojęciach

---

<sup>10</sup> Por. V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny i „śmierć metafizyki”*, tłum. J. Merecki SDS, Lublin 1998.

uniwersalnych); świat codziennego doświadczenia jest światem niższym i gorszym ontologicznie. Z tego dualistycznego, ale racjonalnego obrazu świata płynie oczywista myśl, aby poznawszy „rzeczywiście rzeczywiste” upodobnić niższy świat do świata prawdziwego, wydobyć człowieka ze świata-cienia i pozoru prawdy. Myśl tę realizował już Platon, a leży ona u podstaw modernizmu; **wariabilizm** (mobilizm) ontologiczny, w którym „prawdziwym bytem” jest ruch – zmiana – nieokreśloność; świat naturalnego doświadczenia, który jest światem uporządkowanym i racjonalnym, jest – analogicznie jak w statyzmie – światem pozornym, z czego rzecz jasna wynika, że naśladowanie świata prawdziwego – świata czystej, bezinteresownej zmiany i nieokreśloności podnosi życie ludzkie na poziom autentycznej egzystencji i że wspomniane naśladowanie wyraża się wyłącznie w porządku woli – człowiek autentyczny jest wolnością, a tworzona przez niego kultura jest polem ekspresji wolności: autoteliczną kreacją możliwości, grą gier. Ta wizja świata leży u podstaw postmodernizmu.

W czasach nowożytnych, zdominowanych przez tradycję pokartezjańską ma miejsce podwójna redukcja pojęcia bytu. W nurcie racjonalistycznym (epistemicznym), który kulminuje w statyzmie ontologicznym, byt staje się treścią *Cogito*-świadomości, a transcendentalne warunki możliwości bytu? (jakie są transcendentalne warunki możliwości bytu?), prawdę określa się jako oczywistość i (lub niesprzeczność). Charakterystyczne, że reprezentanci tego rygorystycznego w filozofii nurtu myśli pokartezjańskiej chętnie Piszą własne... utopie!<sup>11</sup>.

Kolejna redukcja pojęcia bytu polega na przesunięciu go z perspektywy obiektywnej treści świadomości do statusu projekcji *Cogito*-świadomości. Spotykają się tu z sobą statyzm i wariabilizm na gruncie neoplatonizm nowożytnego, szczególnie heglowskiego. Tę odmianę wariabilizmu można by nazwać progresywizmem

---

<sup>11</sup> Zob. F. E. Manuel, F. P. Manuel, *Utopian Thought in the Western World*, Cambridge, Massachsets 1979.

ontologicznym: czym innym jest byt w punkcie wyjścia, a czym innym w punkcie dojścia; byt się staje, jest on procesem a proces ten ma charakter postępu ontologicznego, poznawczego i moralnego. Modernizm chętnie zaszczerpia się na tym gruncie myślowym ponieważ jest on otwarty na wchłonięcie myślenia utopijnego i ideologii socjalizmu. Można powiedzieć, że za sprawą modernizmu społecznego pojęcie bytu ulega dalszej redukcji – byt to człowiek „w ogóle”, idea człowieka; znaleziona idea człowieka, jako przyczyna wzorcza działania społecznego, jest ucieleśniana dialektycznie i pragmatycznie, z uwagi na to co jest aktualnie konieczne dla jej realizacji.

Na zakończenie przypomnijmy, że modernizm jest fuzją racjonalizmu, scjentyzmu oraz pozytywizmu z utopizmem, ideologizmem i socjalizmem. W realizacji jego teorii społecznej pojawiły się dwie tendencje – spytano bowiem, jak zrealizować śmiały projekt głoszący, że zmiana warunków materialnych życia przemieni człowieka moralnie? Jedni wybrali drogę rewolucji, kolektywizmu gospodarczego i totalitaryzmu politycznego, tzw. dyktatury proletariatu (dialektycznie koniecznej, lecz przejściowej formy rządów!), drudzy opowiedzieli się za ewolucją społeczną, kapitalizmem i demokracją polityczną. Pierwsza opcja zaowocowała ludobójstwem i dziadostwem gospodarczym, natomiast druga powiodła się połowicznie, bowiem chociaż podniesiono życie materialne człowieka na wysoki poziom, nie dokonała się w nim spodziewana metanoja moralna. Pojawia się wobec tego postmodernizm, który wyciąga lekcję z obu porażek i ogłasza, że pomiędzy bazą a nadbudową nie ma logicznej zależności, a więc projekt modernistyczny jest fałszywy. Z kolei postmodernizm rozpada się na dwie opcje: nietzscheańską, gdzie świat to *apeiron* wolności i kreatywności oraz liberalną, w której anarchia jest mitygowana postulatem samoograniczenia wolności. Anarchizm jest rzecznikiem tzw. humanizmu radykalnego, natomiast liberalizm tzw. humanizmu heroicznego.

Natomiast ujmując rzecz w planie filozoficznym należy odnotować, że zarówno u podstaw modernizmu, jak i postmodernizmu leży dualizm ontologiczny i to on właśnie sprawia, że oba kierunki

traktują świat – w perspektywie teorii społecznej! – jako pole kreacji. O odmienności tej kreacji decydują różne założenia epistemologiczne, a mianowicie, w modernizmie jest to skrajny racjonalizm (pojęciowy), natomiast w postmodernizmie są to empiryzm i nominalizm (konceptualizm). Racjonalizm przekłada się w teorii społecznej na aprioryzm (resp. totalitaryzm) i teleologizm, natomiast empiryzm i nominalizm przekładają się na relatywizm (resp. konwencjonalizm). Podsumowując, spór postmodernizmu z modernizmem jest ostatecznie sporem o filozofię, a w sporze tym zarówno modernizm, jak i postmodernizm – czyli statyzm i wariabilizm – są w równej mierze głosami fałszywymi, rozmiągającymi się ze światem i człowiekiem oraz z samą filozofią – umiłowaniem mądrości. Dodajmy, że teza ta jest już obecna w pismach Arystotelesa, początkodawcy trzeciego nurtu filozoficznego: dorzecznej i racjonalnej metafizyki bytu. W jej ramach powstaje tzw. teoria aspektu, w której odróżnia się od siebie *theoria*, *praxis* i *poiesis* oraz wyjaśnia się zachodzące pomiędzy nimi związki i zależności, co daje rękojmię prawdziwościowego uzgodnienia się z realnym światem oraz zbudowania filozofii społecznej zgodnej z ostatecznym celem życia ludzkiego jako ludzkiego<sup>12</sup>.

#### POSTMODERNISM – REALITY OR CREATION?

##### Summary

The paper considers postmodernism against the background of modernism, and subsequently shows how both those movements arise out of a reductionist conception of being in which ontology amounts to anthropology. The latter makes philosophy vulnerable to utopian and ideological thought (socialism): the world and social human being become

<sup>12</sup> Zob. M. A. Krapiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974, szczególnie s. 277–313.

the area of creation. The decline of the “modernist project”, that is of economic and social totalitarianism (communism, nazism), gives rise to postmodernism, that is to economic liberalism and cultural libertarianism. The whole modernism–postmodernism tradition is critically assessed.

*Translated by T. Szubka*